

# Kuryer Poznański.

Nr. 169.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 25 lipca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laflitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski 20 latnie.

## POZNAŃ, 24 lipca.

Nadchodząca sesja sejmiku pruskiego i ta myśl, że stronnictwa konserwatywne wniosą na niej o zmianę konstytucji, a mianowicie, że usiłować będą inaczej od liberalów uregulować stosunek szkoły i Kościoła do państwa, myśl ta przejmując wszystkie partie liberalne śmiertelną trwogą. „Wzdłuż wszystkich oznak zewnętrznych znajdując się będzie frakcja liberalna w sejmie — woła postępowca Volks Ztg — w mniejszości wobec skoalizowanego stronnictwa „klerykałno“ konserwatywnego. Na przyszłej sesji sejmiku pruskiego stanie na porządku obrad nie tylko ważna kwestya zakupu prywatnych kolei na rzecz państwa, ale przede wszystkim chodzić będzie o to, czy te wszystkie nabytki, jakieśmy osiągnęli w dziedzinie szkoły, w latach ostatnich, mają pójść na zatracenie.“ Gazeta postępowca opowiada następnie, że przywódca centrum zawezwał partya staro-konserwatywną, ażeby wszystkie wyteżyła siły i przy przyszłych wyborach do sejmiku pruskiego usiłowała jak najwięcej przeprowadzić swych kandydatów, by w ten sposób połączonymi siłami przystąpić do rewizji owych, jak je nazwał Schorlemer z Alst, straszliwych praw, których zniesienie głównym jest pragnieniem „ewangelickiej i katolickiej hierarchii kościelnej.“ „I w tej to rewizji leży właśnie największe niebezpieczeństwo dla przyszłości. Ultramontanizm widzą już wschodzącą nową jutrenkę na horyzoncie niemieckiej ojczyzny.“ Tutaj przywołuje Volks Ztg słowa, jakie był wypowiedział ks. Biskup wrocławski, dr. Förster w swym liście pasterskim: „Jest czas siewu i jest czas żniwa; już zbliża się chwila, dzięki wytrwałości pasterzy i trzód ich, w której bez przeszkody pracować będzie nam wolno w winnicy Pańskiej.“ W końcu zadaje sobie pytanie gazeta postępowca, czyli i frakcja wolno-konserwatywna weźmie także udział w pracy w tej winnicy Pańskiej, ta właśnie frakcja, która w walce kulturowej była największą nieprzyjaciółką „klerykałno“, i przychodzi do wniosku, że i w tej frakcji znajduje koalicja ultramontańsko-starokonserwatywna dużo zwolenników, wespół z którymi rozpocząć będzie mogła dzieło zniszczenia „wolności ducha i sumienia ludzkiego.“

Za przykładem Niemiec przystępuje Belgia do reformy ustawy swęj taryfy celnęj. W belgijskiej Izbie reprezentantów przy odnośnych obradach zabrał w dniu 22 bm. głos deputowany Kerwyn i wywołał, iż Belgia powinna wziąć w opiekę rolnictwo swe i wskazał na przykład rządu angielskiego, który myśli na serwo o tym, jak przyjść w pomoc upadającemu w Anglii rolnictwu. Mimo wywodów ministra spraw zagranicznych, iż rolnictwo belgijskie żadnej nie potrzebuje opieki, przyjęła Izba odnośny projekt, dotyczący ustawy celno-podatkowej 60 przeciwko 42 głosom.

Z bieżących spraw polityki europejskiej na pierwszym stoi planie kwestya równouprawnienia żydów rumuńskich. Telegram w ciągłym jest ruchu, a dzienniki i ich korespondenci podają nam każde słowo, jakie wyrzeczono w Izbie rumuńskiej w kwestyi żydowskiej. Izrael poruszył wszystkie sprężyny, nie szczędzi wpływu i pieniędzy, przychodzi w pomoc swęj braci rumuńskiej i wzywa cały świat do walki „w imię wolności i cywilizacji“ przeciw upornym Rumunom. Przeciw tej koalicji żydowskiej, stojącej w ścisłym sojuszu z liberalizmem i wolnomularstwem, walczą nieustannie Rumuni. Rumuński minister spraw zagranicznych Campineano wystosował na parę dni przed upadkiem gabinetu Bratiano do mocarstw memoriał w sprawie żydowskiej, w którym przedstawia Europie całą trudność rozwiązania tej kwestyi. Memoriał ten zanadto jest ciekawy, abyśmy go podać nie mieli naszym czytelnikom (zob. rubrykę Rumunia), i to tém więcej, że znajdujemy w nim wierne odbicie i obraz kwestyi żydowskiej w Polsce.

Izbowi rumuńskim zakomunikowali wczoraj marszałkowie sejmowi wiadomość o konstytucyjnym niu nowego gabinetu i przedłożyli program nowego ministerstwa. Następnie odczytany został dekret książęcy, odraczający posiedzenie Izby na jeden miesiąc. Dekret kładzie na to przycisk, ażeby odroczenie to jest koniecznym, w czasie tym będą mogli senatorowie i deputowani zawiązać na nowo stosunki z swymi wyborcami a rząd rozpocząć pertraktacje z zagranicznymi mocarstwami i starać się o takie rozwiązanie kwe-

sty żydowskiej, iżby ono zadowoliło Europę, a nie zaszkodziło żywotnym interesom Rumunii. Rzecz ciekawa, w jaki też sposób dyplomacya europejska będzie usiłowała pogodzić te wręcz z sobą sprzeczne interesa, jakimi są równouprawnienie Żydów i dobro Rumunii. Rząd rumuński oddaje kwestya żydowską pod światły sąd mocarstw, nie mając najmniejszej rezerwy, czy nie przyjdzie Rumunii tak samo poddać się wyrokowi z krzywdą swych interesów, jak w roku zeszłym, w którym traktat berliński potwierdził zabór moskiewski najpiękniejszej jej prowincyi.

Jak w każdym państwie, żyjącem na łasce obcych, tak i w Turcyi dziwić nie może nikogo ta ciągła zmiana polityki, to ciągle łamanie się różnorodnych wpływów, z którymi sułtan i rząd jego liczyć się muszą, ażeby choć na chwilę przeciagnąć policzone dni panowania swego w Europie. Pisaliśmy w tych dniach, że w Carogrodzie przemógł wpływ rosyjski, że tureckie stronnictwo moskalofilskie przychodzi do władzy, że w. wezyr Chairredin basza, reprezentant sojuszu z mocarstwami zachodnimi, ustępuje. Dziś zapisać nam przychodzi, że wpływ angielsko-francuzki odniósł znów zwycięstwo, że Chairredin basza nie tylko pozostaje w urzędzie, ale że sułtan rzekł się niejako swęj nieograniczonej władzy, przyjąwszy program pierwszego swego ministra. W. wezyr zażądał w przedłożonym sułtanowi programie téj samej dla siebie władzy, jaką dzierżyli wielcy wezyrowie w czasie, kiedy państwo Osmanów stało na najwyższym szczeblu swęj potęgi, zażądał, ażeby sułtan jego otoczenie haremowe nie mieszało się do bieżących spraw rządowych, ażeby ministerstwo niezależnie od intrzyg pałacowych prowadzić mogło te sprawy, za które jest też odpowiedzialne sułtanowi. Chairredin basza stawil słowem w programie swym znana zasadę: „le roi régné, mais ne gouverne pas.“ Mocarstwa zachodnie, pod których wpływem skreślił Chairredin basza swój program, porzucają, jak widać, dawną utopią i chcą teraz ratować Turcyę nie mrzonkami konstytucyjnymi, ale za pomocą silnego rządu, którego ster oddają w ręce wielkich wezyrów, a sułtanowi przeznaczają rolę malowanego monarchy. — Przeciwnicy Chairredina baszy ustępują z pola; telegram Pol. Corr. donosi, że sułtan zdecydowany jest dać dymisy ministrowi wojny, Osmanowi baszy i ministrowi spraw wewnętrznych, Kadri baszy. — Ambasadorowie francuzki i angielski coraz śmielej występują w Carogrodzie, i, jak wspomniany telegram dalej opiewa, oświadczyli Porcie, iż nie wystarczy im półurzędowo zakomunikowana przez Karatheodora baszę treść firmanu inwestytury, przesłanego Tewfikowi baszy, ale żądają muszą przedłożenia całego tekstu firmanu. Obaj ambasadorowie mieli dać poufnie do zrozumienia Porcie, iż obstawać będą za tém, ażeby sułtan nadał te same prawa wiekrołowi, jakie był przyznał Ismailowi baszy w firmanie z r. 1873.

Komendant wojsk rosyjskich w wschodniej Rumelii powiadomił Aleko baszę, iż w dniu 1go sierpnia ani jeden żołnierz rosyjski stać nie będzie w granicach wschodniej Rumelii.

## Koło polskie — a Centrum w obec taryfy celnęj.

### II.

Podając dzisiaj dalszy ciąg pisma księdza Prałata Radziwiłła, wymierzonego w tę część przeciwko Gońcowi Wielkop., wyznaczamy, iż czynimy to z pewną niechęcią i jedynie dla tego, że niepodobna nam odmówić gościnności Szanownemu księdzu Prałatowi, który z taką gorliwością i tak dzielnie broni dobrej sławy i słusznej sprawy frakcyi, do której należy jako poseł za sprawą komitetu centrum wybrany, — a którą Gońciec w artykułach swoich tak niesłusznie zaczepta. Czynimy to z pewną niechęcią, bo — niechaj nam to wolno będzie wypowiedzieć — z pismami, jak Gońciec i Warta, niepodobna polemizować i wdawać się

w rozbiór jakiejś sprawy. Gońciec i Warta mają osobny rodzaj odzywiania się do swoich czytelników, osobny rodzaj polemiki, osobny rodzaj traktowania swych przeciwników, ubijania sprawy jakim sztucznym młynkiem, tłustym drukiem, wykrzyknikiem lub cofaniem się za pomocą jakiegoś kruczka. Kto przeciwnikowi swemu chce przepisywać, jakim drukiem ma drukować swe artykuły, kto jako główny argument przeciwko jakiej rozprawie przytacza domysł swój o wieku autora i pisze, iż ten autor ma lat 22 i chodzi do szkoły, — kto w polemice wyrwawszy jedno zdanie z całości, na niem opiera zarzut zdrady i szermuje takimi słowami, jak n. p. „patrz narodzie, jaką obelgę w twarz ci miotają“, kto nie waha się nadużywać prywatnej rozmowy do publicznej polemiki, — kto na sztelcach sofistyki pragnie podnieść w górę swych sprzymierzeńców i to w sposób uwłaczający stronnictwu, które na to dotychczas jeszcze nie zasłużyło, — ten publicystykę pojmuje po tatarsku i nie może żądać, aby na jego zaczepki odpowiadano.

Książę Radziwiłł zestawia wszystkie zaczepki Gońca Wielkop., wymierzone przeciwko centrum w następujący sposób:

Zwracam się teraz do Gońca Wielkopolskiego. Jeżeli w artykule Dziennika znalazłem niesprawiedliwy i stronnictwo nieco są o stanowisku zajętem przez centrum, to w artykułach wstępnych i korespondencyach Gońca przebijają się formalna niechęć i niezakryte niedowierzanie względem katolickiej partyi. Nie można zaprzeczyć, że redaktor Gońca zręcznym włada piórem, ale też nie brak mu owęj kropelki żółci, którą nieomal wszystko, co o centrum pisze, przyprawia, tu budząc nieufność Polaków, tam rzucając podejrzenie o ukryte jakie cele, zupełnie naksztaft liberalnych a katolikom wrogich pism niemieckich. W taki sposób udało mu się wybornie przedstawić czytelnikom polskim frakcyę centrum, jako stronnictwo ludzi gotowych za pierwsze lepsze ustępstwo w rzeczach religijnych poświęcić zachowaną dotychczas chlubnie sprawiedliwość dla słusznych naszych wymagań narodowych a Koło polskie, jako frakcyę jedynie konsekwentną i niezachwianą nigdy w swoim stanowisku wobec taryfy celnęj. A jednak artykuły Gońca całkiem fałszywy dają obraz o rzeczywistym przebiegu rzeczy a na stwierdzenie tego zarzutu wyraźnie odwołuje się na świadectwo każdego z szanowanych kolegów moich w Kole polskim.

Co pisze Gońciec? Otóż w numerze 157 zamieszcza zjadliwy a niedorzeczny artykuł żydowsko-liberalnej Tribuny, który wprawdzie sam nazywa „plotkami, otrzymanymi od osoby dobrze poinformowanej“ a przecież powtarza go dla informacji koła berlińskiego, które nie zawsze może czyta to, co o nim piszą, jako i dla wszystkich czytelników naszych. W tym artykule czytamy: „Przywódcy partyi centrum w Berlinie obiecali rządowi pruskiemu, że jeżeli rząd zawrze zgodę z Stolicą Apostolską, to katolicy użyją całego swego wpływu na sparaliżowanie czy też przełamanie oporu Alzacko-Lotaryńczyków, Polaków i Welfów, a następnie zwrócą się z całą siłą przeciwko Francyi, ażeby tamtejszy rząd dzisiejszy zaczepta.“ A dalej: „Welfowie mają się od centrum zupełnie oderwać, a Polacy i Alzacko-Lotaryńczycy przyłączyć do partyi postępowej we wszystkich kwestiach politycznych.“ Oczywiście, że Gońciec sam w te „plotki“ nie wierzy, ale po co, pytamy, podawać podobne brednie „dla informacji“ Koła, które samo usłyszeć potrafi i „wszystkich czytelników naszych“, którzy po największej części tego nie potrafią i na których dla tego podobno ziści się przysłowie: semper aliquid haeret? Jestto przynajmniej postępowanie bardzo nierozsądne a nie do darowania, gdy chodzi o honor katolickiej partyi.

Dalej w numerze 159. Gońciec przyznając, że „wyczekiwanie“ centrum w polityce swojej jest „rozumnym i że należy wstrzymać się ze sądem“, natychmiast przeciwko tej zasa-

dzie grzeszy, mówiąc: „Centrum usuwa się też od Polaków! wszystko z ostrożności.“ Ile w tém prawdy, wykażemy następnie. Usuwanie się zaś to od Polaków opisuje korespondent Gońca (J.) w num. 161 w następujący sposób: „Po skończonej mowie (dr. Niegolewskiego) nastąpiło głosowanie i tu powiedzieć trzeba, że tylko socyalisci, Hanowerczycy i niektórzy postępowcy poparli rzecz narodowości naszej w granicach 1772 roku. Nawet z partyi liberalnej kilku posłów za Polakami powstało, a znaczna część z Izby wyszła, żeby przeciwko Polakom nie głosować.“ Tylko panowie z centrum,\*\*\*) do których od soboty niepodobno było przystąpić bez kija, którzy po prostu mówią, teraz okropnie nosa zadarli do góry, tylko ci panowie usunęli się od sprawy polskiej i udowodnili przez to, że umieją tylko Polaków wyzyskiwać, czy w Berlinie na sejmach, czy na Ślązku przy głosowaniu.“

Grzeźnością korespondent Gońca widocznie nie grzeszy; ale niech już pisze jak chce stosownie do swego wychowania, — wykrzywić zaś prawdę a potem oczernić partya całą, która przez lat ośm ręką w rękę z Polakami broniła najświętszych praw naszych a niejednokrotnie oczywiste nam dała dowody sympaty i sprawiedliwości — na to nie pozwalamy. Jest to brak szlachetności, uderzający w piśmie polskim, bo chlubą zawsze było narodu naszego, żeśmy niewdzięcznością nigdy, — zbytnem zaufaniem w szlachetność innych niejednokrotnie zgrzeszyli. Dla tego też korespondent niepotrzebnie zapewnił, że nim nie jest p. Władysław Niegolewski, bo zaręczyć mogę, że obce są wszystkim członkom Koła owe uczucia wgardy i niechęci, którym tak nierozważnie popuścił cugle korespondent Gońca. W numerze 163 Gońciec sam podaje swoje uwagi do wyżej przytoczonej korespondencyi. Nasampród guiewa się na pisma niemieckie, twierdzące, że centrum Polaków odepchnęło, wyszkawszy ich jak cytrynę, i że toż centrum dopiero okaże, jak się to ono z Polakami obchodzić będzie!“ — dodając, że w tém twierdzeniu „tyle jest niedorzeczności, że ich wszystkich zbijać nie podobna.“ Zapomniał po prostu Gońciec, że w Poznaniu wychodzą aż dwa dzienniki żydowsko-liberalne, które Gońca bardzo pilnie czytają; gdy więc korespondent jego pisze, jakoby członkowie centrum udowodnili, że umieją tylko Polaków wyzyskiwać — można się dziwić, że Posenerka dodaje „jak cytrynę?“ — reszta idzie na karb znanę przecież i Gońcowi lojalności jego koleżanki. Trochę więcej ostrożności i zamiłowania prawdy, a niedorzeczności owych byłoby się uniknęło. W dalszym zaś ciągu artykułu tak pisze Gońciec: „Głosując przeciwko rezolucyi Koła polskiego, centrum przeniewierzyło się zasadzie sprawiedliwości, bo jeżeli katolicy niemieccy domagają się dla siebie uszanowania zasady federalistycznej, tj. uznania samodzielności mniejszych państw niemieckich, to na mocy takich samych zasad międzynarodowych uznać powinni nie tylko narodową, lecz i ekonomiczno-polityczną nierozdzielność ziem polskich w granicach roku 1772. Czy ich polityczni przewodnicy mieli zapomnieć dziejów własnego Zollvereinu? To przeniewierzenie się katolików niemieckich dowodzi, iż centrum nie ma w sobie dosyć siły moralnej, ażeby robiąc ustępstwa dla rządu, być równocześnie reprezentantami wielkich idei politycznych i humanitarnych. Rezolucya polska wystawiła katolików na próbę, której niestety nie wytrzymali.“ Nareszcie w następnym artykule, mówiąc o sprawie szkólniej, zakończył Gońciec szereg zażaleń swoich słowami: „Co do katolików, dla tych niechajże centrum pracuje. Panowie ci muszą przecież wiedzieć, że jaką cenę sojuszu z księciem Bismarckiem zawarli.“ Nieszlachetną tę suppozycyę, jakoby centrum było się targowało z rządem i jakoby za cenę pewnych ustępstw było sprzedawało przekonanie swoje polityczne, czytaliśmy dotychczas tylko w liberalnych dzien-

\*) Jestto oczywiście czysty tylko domysł korespondenta.

\*\*) W numerze 163 korespondent prostuje, że trzech członków centrum głosowało z Polakami.

nikach niemieckich. G oniee więc pisze się na tę suppozycją, mimo głośnego przeciwko niej protestu p. Windthorsta.

(Koniec listu podamy jutro.)

## KORRESPONDENECY KURYERA POZN

Wiedeń, 22 lipca.

(X.) Niejednokrotnie już wspominałem o kolei przez górę Arl, której wybudowanie będzie jednym z najważniejszych zadań rządu na polu ekonomicznym. Obecnie, choć trochę późno, izby handlowe w odczwach i memoriałach popierają tę niesłychanie ważną dla Austrii sprawę. Przy tej sposobności dowiadujemy się bardzo ciekawych rzeczy, np. że powodem, iż dotąd kolęj ta niewybudowana, jest fakt, iż wielką korzyść z niej będą miały — Węgrzy! Jako kraj przeważnie rolniczy i wywożący zboże do Francji, Węgrzy istotnie wiele są w tym interesowani, aby kolęj przez Arl została jak najspieszniej wykończona. Ciekawo tylko jest rzecz, że interes ten dotąd przykryczano jako powód przeciwko wybudowaniu kolęj rzeczonęj!! Tak odwrotnie Węgrzy od kilku lat opierają się wybudowaniu kolęj do Novi, ponieważ prosta linia z Wiednia do Sarajewa głównie ułatwiłaby wywóz towarów wiedeńskich! Federaliści nigdy tak ciasno nie pojmowali interesów pojedynczych krajów. Owszém, co jest bezpośrednio korzystnym dla jednego, jest korzystnym pośrednio dla drugiego, a ostatecznie dla całego państwa. Przykład kolęj Arlu i bośniackiej dowodzi tylko, na nowo prawdy tego faktu. To też byłoby najlepší, aby wszelkie tego rodzaju wspólne sprawy odebrane zostały dwóm rywalizującym parlamentom a oddane delegacji wspólnej, jak tego domaga się program federalistyczny. W dziedzinie kolęj żelaznych, jak poczt i telegrafów, z natury rzeczy przeważa prąd centralizacji, i to na tak wielką skalę, że z czasem, co już dziś łatwo przewidzieć, istnieje będą w tym względzie jednolite systemy europejskie, tj. scentralizowane choć nie pod jedną dyrekcją, ale na tych samych zasadach: poczta, telegraf, kolęje żelazne itd. wszystkich państw europejskich. W obec tego prądu, nieuprawnionego na polu żywotnym rozmaitych narodowości, ale całkiem nieszkodliwego na polu wyłącznie technicznym i materyalnym, sztuczny podział Austrii na dwa odrębne i wrogie sobie ciała jest rażąca anomalia. Gdyby ona nie była została popelnioną w r. 1868 więcęj z winy p. Beusta, aniżeli Deaka, dziś mielibyśmy kolęj Arlu i kolęj bośniacką, a nadto byłibyśmy oszczędzili sobie dwuznacznych cierpkich, i tyle nużących rozpraw nad odnowieniem ugody handlowej i celnej z Węgrami.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Wybory do sądów gminnych wypadły w Królestwie Polskim nader pomyślnie, włóścianie prawie wszędzie głosowali za kandydatami należącymi do warstw oświeconych, Polaków. — Rząd rosyjski ustawicznie stawia zapory rozwojowi, chociażby ekonomicznemu kraju, mimo że tenże pozostawiony sam sobie, bez opieki, bez poparcia, jednego tylko pragnie, aby mu wolno było o własnych siłach dokonywać niektórych skromnych przedsięwzięć, dobro materyalne na celu mających. Wszędzie opór i przeszkody ze strony rządu. I tak na zakupno domu pod warszawskie muzeum przemysłowe, mieszczące się obecnie w ciasnym najętym lokalu, złożono w drodze prywatnej ofiarość znaczną sumę, za którą chciano zakupić jeden z domów, opróżnionych po zwiniętych władzach rządowych, a stojących pustkami. Ofiarowano zaś 60,000 rs. lecz rząd mimo znacznej sumy sprzedaż odmówił. — Również nie pozwolono na utworzenie osobnej sali licytacyjnej przy magistracie warszawskim. Projekt otwarcia szkoły technicznej staraniem i kosztem jednego z obywateli polskich, złożono, jako przedczesny, do akt. Takim samym losowi uległ projekt tramwajów i kanalizacji. — Kaliszania donosi o kilku pożarach w Kaliszkim: W dniu 9 z. m. we wsi Skarszew, z niewiadomą przyczyną wyniknął pożar, który zniszczył karcznię i szopę, ubezpieczone na rs. 340.

W dniu 11 t. m. w m. Turku, także z niewiadomą przyczyną, pożar zniszczył gospodarski budynek Borowski, ubezpieczony na rs. 180.

W dniu 15 t. m. na folwarku Nakielec, w pow. słupeckim, z niewiadomą przyczyną pożar zniszczył dwa domy, kurnik i owczarnię właściciela folwarku Brzywko, ubezpieczone na rs. 860.

W dniu 17 t. m. w osadzie Kleczew, z niewiadomą przyczyną pożar zniszczył dom, oborę i stodołę Iwińskiego, ubezpieczone na rs. 2100.

W dniu 19 t. m. w osadzie Wilczynie, także z niewiadomą przyczyną, pożar zniszczył 8 domów, 6 stodół, 7 obór i stajnię, ubezpieczone na rs. 4230.

W dniu 22 t. m. w mieście Koninie, także z niewiadomą przyczyną, pożar zniszczył lodownię Paczkowskiego, ubezpieczoną na rs. 1870. Prócz tego właściciel poniósł stratę w ubezpieczonych ruchomościach na rs. 3500.

## NIEMCY.

\* Berlin, 23 lipca. Kreuz Ztg zamieściła w tych dniach na naczelnym miejscu dwie rozprawy, w których daje pogląd na „kościelne“ stósunki w Niemczech. Wiele myśli w tych poglądach jest bardzo trafnych, zwa-

szcza charakterystyka Falka w drugim artykule, gdzie działanie eks-ministra oświecenia uległo surowemu ocenieniu. — W pierwszym artykule stwierdza to pismo, że w sercach wszystkich uczciwych ludzi budziło się w ostatnich czasach do uczucie, że trzeba koniecznie zerwać z dotychczasowym systemem i metodą w traktowaniu spraw najważniejszych w kraju. Zamachy socyalistów na cesarza dały hasło do rozpoczęcia tego zwrotu i odwrotu. Pierwszym donioślejszym czynem w tym kierunku było ogłoszenie prawa przeciw socyalistom. Niezadowolone ogólne z dotychczasowej wolności procederowej i wolności lichwiarskiej, niezadowolenie z przymusowych słuób cywilnych, które znalazły wyraz swój w liczych petycyach przesłanych do ciał prawodawczych, były nowymi objawami tego zwrotu. Nowe prawa celne są wedle tej gazety zerwaniem z teoriami manszesterskiej szkoły, którą w ekonomii politycznej liberalizm niemiecki przyjął za swoją wyrocznią, a której podstawą nie innego nie jest, jedno egoizm i samolubstwo. Niemcy, powiada Kreuz Ztg, są narodem, który kwestye zasadnicze, poruszające ludzkością, przyjmuje z wielką chciwością, ale rządząc się więcęj sercem, niż głową, nie zważa na ostateczne konsekwencye, do jakich te teorye prowadzą. Ztąd ten entuzjazm dla liberalnego systemu, który tak zgubnym okazał się w swych następstwach. Złoty internacjonalizm kosmopolitycznego zdyostwa najwięcęj się przyczynił do nadania liberalizmowi znaczenia i powagi. „Jest bardzo ciekawym zjawiskiem ta okoliczność, że wpływ zdyostwa na wszystkie instytucye nie był więcęj, jak od chwili, kiedy z utworzeniem państwa niemieckiego, obudził się na nowo patriotyzm niemiecki: to jest dowodem, że w tym narodowym odrodzeniu jest coś chorobliwego, a tej skazy nie gdzieindziej szukać należy, jak w równoczesnym odwróceniu się więcęj części ludności od chrześcijaństwa.

Alle ostatecznie zbytne zaufanie w swą nieomyślność tych liberalnych Brutusów otrzymało już cios wielki, który wypłynął korzystnie na zmianę wyobrażeń ludności protestanckiej i nauczy ją więcęj cenić wiarę objawioną. Ten opór przeciw bezreligijności i przeciw niemoralności pobudzi jednak liberalizm do tćm więcęj siły odpornej i do użycia nawet podstępny, by ratować swą sprawę tak bardzo zagrożoną. W każdym jednak razie, przy wytrwałości wszystkich żywołów religijnych liberalizm celu swego nie osiągnie i będzie musiał „likwidować“ to jest abdykować z swego wpływu przeważnego, jaki miał dotąd na opinię publiczną.

Drugi artykuł poświęcony jest b. ministrowi oświecenia Falkowi. Nie jest on, mówi Kreuz Ztg, geniuszem, ale człowiekiem wielkiej energii i wielkiej pracowitości. Objął swój urząd w czasach bardzo krytycznych, ale, jak sam powiedział, bez dostatecznej znajomości stósunków. Ze Kościół jest Boską instytucją, że między nim a państwem jest wielki przedział, o tćm nie miał pojęcia p. Falk. Był to fatalny błąd, zwłaszcza, że jemu przypadło w udziale przodowanie w walce kulturalnej. Ztąd jego działalność jako ministra nie zbudowała nic dodatniego, lecz miała na sobie piętno niwelujące. Brak zrozumienia istoty Kościoła popchnął go do taktycznych błędów, jakie popełnił w swych projektach do ustaw kulturalnych, które potęgi ultramontańskiego ducha wieństwa nie zamyślały, ale ją zwiększyły, a natomiast zachwiała Kościołem ewangelickim. W dalszym ciągu wspominając o szkodach, jakie Falk wyrządził protestantom, przechodzi Kreuz Ztg do jego reform na polu szkolnictwa i stwierdza, że zmniejszenie w szkołach lekcyi nauki religii a więcęsz wymaganja w naukach ścisłych, bardzo zgubne wydały owoce. Zarozumiałość, niemoralność a często najpełniejszy brak wiary pomiędzy nauczycielami musiał niekorzystnie wpłynąć na młodzież im powierzona. Wykroczenia nauczycieli górnośląskich były przedmiotem obrad w Izbie poselskiej, a rzeczy, o których tam mówiono, nie przydały nowego listka do wieńca zasług p. Falka.

Tam nawet, gdzie zdawało się, że eks-minister odniósł zwycięstwo, nie było go, bo to były zwycięstwa Pyrrusowe. W walce z rzymskokatolickim Kościołem poniósł klęskę, gdyż ten Kościół nie złamany, występuje obecnie jako równoprawny w sprawie zawarcia ugody z państwem.

Taki zgubny wpływ mimowoli wywarł Falk i na wewnętrzny rozwój kościoła ewangelickiego przez systematyczne powoływanie do zarządu kościelnego tylko ludzi należących do „partyi środkowej“ (Mittelpartei).

Uwagi swe kończy Kreuz Ztg następującymi słowy: „Smutek i gniew liberalizmu z powodu ustąpienia Falka łatwo da się wytłomaczyć. Reprezentant firmy zakrywał swym kredytem nierzetelnie założoną firmę, t. j. system, i spodziewano się, że przez dalsze śmiałe operacye interes pójdzie w górę i tym sposobem zdławi wszelką konkurencyę. Zasługuje p. Falk jednak na pochwałę, że w końcu poznał się na sytuacji, że jęszcze dość wcześnie ułożył bilans, przyczém się przekonał, że pasywa były zbyt wygórowane. Ustępuje więc jako uczciwy człowiek, nim nastąpiło zupełne zawalenie się budowy. Następcę jego czeka niezmiernie ciężka praca. Oby mu Bóg dał siłę, żeby choć w przybliżeniu zadanie to rozwiązał.

Köln. Ztg w obszernym artykule o s. p. Biskupie Martinie zarzuca mu, że nauki u niego nie miały wartości, lecz jedynie „zewnątrzna po-

żożność“, — że był fanatykiem, który chciał ludzkosc uczynić ślepym narzędziem hierarchii, że w tćm jest palec Boży, iż data jego śmierci (16 lipca) przypada w rocznicę ogłoszenia dogmatu o nieomyślności. Zbijając te liberalne androny, rzeczą zbyteczną. Z naszej strony dodajemy, w uzupełnieniu do naszego nekrologu, że zmarły Biskup od pierwszej chwili był zwolennikiem ogłoszenia nieomyślności papieżkiej, że na soborze watykańskim miał udział w jego pracach jako członek kongregacyi „de fide“ i kongregacyi „Comissio pro postulatib.“ Miejsce, gdzie zakończył nieboszczyk swe życie, nazywa się Mont St. Guibert pod Brukselą. Złożenie zwłok jego w katedrze Padernborskiej odbędzie się 25 b. m.

Znany Varnbüler otrzymał w tych dniach od cesarza order koronny pierwszej klasy za zasługi położone w popieraniu projektów celnych ks. Bismarcka.

Telegram rzymski rozniósł znowu po świecie wiadomość, że rząd pruski odrzucił projekt przedstawiony mu przez Ojca św. a mający na celu zaprowadzenie pewnego modus vivendi między państwem a Kościołem. Niedawno jedna z gazet berlińskich miała natomiast telegraficzną wiadomość z Rzymu, że układy przyszły do skutku. Pierwsza i druga wiadomość polega na domysłach, wylęła się w głowach korespondentów uganiających się za sensacyjnymi wiadomościami. To tylko jest pewnym podług najswięższych wiadomości, że cesarz piśmem odręcznym podziękował Ojcu św. za życzenia, złożone mu w dniu złotego wesela.

Drugi wyrok wojennego sądu w sprawie pancernika „Grosser Kurfürst“ miał, wedle informacji Köln. Ztg, zostać potwierdzonym przez cesarza i odesłanym dowódcy korpusu gwardyi. Cesarz Wilhelm miał potwierdzić wyrok skazujący głównego oskarżonego na dłuższe więzienie forteczne, a uwalniający kapitanów Kuhne i Klaua, natomiast nie potwierdził części wyroku, uwalniającej od wszelkiej winy hrabiego Monts. Urzędowego potwierdzenia tćj wiadomości jęszcze nie ma.

Z Monachium pod dniem 23 bm. telegrafują, że w tamtejszem kolegium gminnem zniesiono 32 głosami przeciw 23 okregi, w których przymusowo zaprowadzone były szkoły simultanne.

## ROSYA.

\* Dzienniki rosyjskie donoszą, że znany rewolucjonista rosyjski Herzen otrzymał na kilka lat przed śmiercią z Rosyi od jednego z tautejszych bogaczy znaczną sumę, od której procent wynosi rocznie 60,000 rs. Kwotę tę przeznaczył ofiarodawca na to, aby uzyskane procenta służyły na pisma redagowane w tym duchu, w jakim redagowane były Koło Kościół i Północnaja Zwięzda. Kwota ta umieszczona została z zachowaniem wszelkich formalności u bankiera Mundej w Londynie, który procenta wypłaca wedle przeznaczenia. Najpród pobierał sumę tę w całości redaktor pisma rewolucyjnego Wpiewrod, pułkownik Łazarew, — następnie podowę tylko, gdyż drugą otrzymywał Tkaczew w Genewie redaktor Nabata, a po nim znany Dragomanow. Obecnie mają subwencyą tą się dzielić Łazarew, Dragomanow i redakcyja Zemlji i Wolji. — Nie ma prawie numeru, w którymby pisma rosyjskie nie donosiły o nowych pożarach i kradzieżach. Tak piszą, że w mieście gubernialnem Włodzimierzu (nad Kłasną) były ostatnimi czasy liczne pożary, dzień po dniu przez dni kilka. To samo w mieście Czuchłomie, gubernii Kostrowskiej. Russkaja Prawda donosi, że tu i tam pożary były zapowiedziane plakatami, opatrzone pieczęcią rewolucyjną. — Z Permu donoszą do Niedzieli, że podczas wybuchłego tam pożaru przytrzymało kilka chłopców, podejrzanych o podpalenie. Aresztowani zeznali, że do podpalenia namówił ich dymisjonowany urzędnik Tymofiej Tymofiejowicz, zwany także Platonem Platonowiczem, lecz instrukcyje dane im zostały przez inną jakąś osobę, do której zaprowadził ich wymieniony urzędnik. Zeznania te, pisze Niedziela, są całkiem prawdopodobne zważywszy, iż wielki pożar powstał w dniu 20 maja, a 22 maja widziano jakiegoś mężczyznę ubranego po cywilnemu, który wyszedł z szynku, gdzie rozmawiał z obecnymi i grał w bilard. Przy powstałym w tymże dniu o godzinie 3 pożarze widziano tę samą osobę, lecz w odmiennym ubiorze. W dniu następnym widziano go w czapce urzędniczej. Podejrzanej osoby nie dołano dotychczas wysledzić. — Prawitielstwiennyj Wiestnik donosi, że w Niżnym-Nowogrodzie, dokąd nowomianowany generał-gubernator Ignatiew jęszcze nie przybył, wybuchł niedawno pożar, który zniszczył całe skrzydło sklepów z towarami kolonialnemi i drugie skrzydło mieszczące w sobie sklepy z herbata. W innym magazynie wybuchły materyaly palne, przyczém zostało siedmnaśtu ludzi zabitych. Pożary te miały powstać wskutek podpalenia. — Z Woroneżu piszą do Russk. Prawdy, że we wsi Wielkich Jasykach (pow. bobrowski) spaliło się 100 domów, w Choche (pow. niżnowodziewski) 62 i w Aleksiejówce (pow. birmski) 183.

Prócz tego donoszą pisma o kilku znów świeżych pożarach już to w małych miasteczkach, już to w wsiach wybuczłych, a nadto o podrzucanych listach bezimiennych, zapowiadających nowe pożary, jak pomiędzy innymi w Tale.

Lecz zamiast zorganizować strażę ogniową i przedsięwziąć inne odpowiednie środki zapobie-

gające pożarom, rząd rosyjski patrzy na to wszystko z założonymi rękami i oddaje się tylko poszukiwaniom podpalaczy, lub używa środków, które tylko śmiech wzbudzają. Oto co w tym względzie pisze Mołwa: „Wiadomo, że w obecnej chwili zwrócono uwagę powszechną na środki mające zapobiedz ustawicznemu pożarom. Prasa, cyrkularze gubernatorskie, rozprawy na posiedzeniach ziemskich, wszyscy mówią o konieczności utworzenia straży ogniowych, o korzyściach wynikających z uorganizowania towarzystw ubezpieczają od ognia, o zwiększeniu nadzoru wewnętrznego itd. Co do nas, sądzimy, że to są bardzo piękne teorye, gdyż w praktyce zastosowane bywają między innymi następujące środki: Po powiecie wytergskim podróżuje od niejakiemu czasu niezmordowany osobny „urzędnik ogniowy.“ Przyobleczony w surdut uniformowy i zaopatrzony w niemałe zasoby przynależności kancelaryjnych, przejeżdża się wzdłuż i w poprzek całego ogromnego powiatu, wstępuje z jedną chałupą do drugiej, ogląda piece i układa o nich niezliczone protokoly. Rzecz bardzo możliwa, że w końcu wyprawy zbierze się w walizce podróży tyle protokolów, ile jest tych pieców pow. Trudno przewidywać rezultaty owego podróżywania; pewnym jest tylko, że za milowe „urzędnika od ognia“ możnaby dużo pieców i to bardzo porządnych, zbudować.

Co do kradzieży skarbowych lub publicznych pieniędzy piszą Nowosti, że w Mohylewie od dawna grasuje choroba znikania urzędników i agentów. W tych dniach znikł z miasta agent „wileńskiego banku rolniczego“ i „drugiego tegoż towarzystwa rosyjskiego“ K., zabrawszy z sobą znaczną samą pieniędzy tych towarzystw; nieco wcześniej ulotnił się agent b. towarzystwa „Dwigatiel“ i „pierwszego towarzystwa rosyjskiego“ Sz. z 8000 rs. Dalej zbiegł agent „moskiewskiego banku rolniczego“ i „Warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń“ P. z 5000 rs.; nadto P. agent „Towarzystwa transytowego“ zabrawszy około 4000 rs. Wszysey ulotnili się tak zreszcie, że nie ma żadnego po nich śladu. — Również donoszą Nowosti, że naczelnik poczty w Poniewiezu, Josifow został przyaresztowany za korzystanie z cudzej własności, którą wydobywał z listów prywatnych; nie ubierał biedak i 1000 r. : 800 ledwie przeszło do łaknącej kieszeni. Josifow pił zabójczo i kochał się w psach, kanarkach, słowkach itd.; pieski swoje, rozbijając się po cukierniach i restauracyach, karmił ciastkami i cukierkami. — Szeroko-poetyczna, natura,“ dodaje w końcu ten dziennik.

Ciągłe te kradzieże, mianowicie osławiona kradzież chersońska wzbudziła obawę pomiędzy członkami rady miasta Odessy. Wybrano komisyę, — która z prezydentem miasta na czele — przedsięwziąć ma środki, aby podobnej katastrofie w Odessie zapobiedz. W tym celu ma być wybudowany osobny budynek z ciosanego kamienia i tak urządzony, aby posterunek wojskowy zawsze i ze wszystkich stron kasę miejską mógł mieć na oku.

Saratowski sprawozcznyj Listok donosi, że dnia 13 bm. przechodziła przez Saratow partya Lesginców z Samurskiego okregu na Kaukazie, przesiedlana ztamtąd przemocą na mieszkanie w Saratowskiej gubernii; pisze on: „Czerkiesy przybyli parowcem „Piotr Wielki“ z familiami swojemi. Była to pierwsza partya złożona ze 150 rodzin, druga zaś partya, o wiele znacniejsza, przybędzie do Saratowa temi dniami. Publiczność moskiewska, a w szczególności kobiety, gorące współczucie okazywali dla przesiedleńców, których emisaryusze tureccy podczas ubiegłej wojny wciągnęli byli do powstania przeciwko Moskwie. Dzieci Czerkiesów nie bały się publiczności, i dawały się głaskać, tudzież obdarowywać, czém kto mógł. Powszechną uwagę zwracał na siebie młody i urodziwy Lesgin, ubrany w szynel oficera moskiewskiego bez dragonków. Jest to syn majora milicyi kaukazkiej Bragimow. Ojca jego za udział w buncie powieszono we wrześniu roku zeszłego, starszy brat został skazany na 15letnią katorgę w Syberyi, a on wraz ze średnim bratem będzie internowany w Atkarskim Ujeździe.“ Zdaje się, że całą kaukazką ludność cywilizowaną rząd ubóstwanego cara goni ze siedzi obwiecznych, i zaludnia nią stepy, skazując na powolne wyniszczenie i wytopienie.

Telegraf donosi nam pod dniem 22 bm., że generał-gubernator charkowski hr. Loris-Melikow przybędzie niebawem do Petersburga, celem zdania carowi relacyi o stanie gubernii. Car uznał jego gorliwość i zdolność, jaką także na tćm nowym stanowisku Loris-Melikow okazał. Nowych środków, wydawanych przeciwko nihilistom nie można się obecnie spodziewać. Kilku ministrów wyjeżdża za urlopem.

## FRANCYA.

\* Paryż, 22 lipca. Nowa Rada stanu ukonstytuowała się wczoraj pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości w pałacu królewskim, — przyczém minister powiedział krótką mowę. Wiceprezydentem tćj korporacyi jest Faustyn Helie.

Pawel Cassagnac zrywa na dobre z Bonapartykami, szeregującymi się około księcia Hieronima. Senatorów i deputowanych Bonapartyków jest 115; — z tćj liczby uchwaliło rezolucyą niedzielną tylko 54. Cassagnac pisze: „A więc dwie trzecie całego stronnictwa wzbrania się przystąpić do księcia, jeżeli tenże nie da nam rękojmi, których domagać się każe przeszłości więcęj niż pożałowania godne. Dopóki tych rę-



